

**N**a czym polega niezmienny od lat czar i urok sztuk Antoniego Czechowa? W czym leży tajemnica jego popularności i wpływu, jaki wciąż wywiera (może nie wprost, ale w ramach pewnej formuły humanizmu) na dramaturgów z różnych części globu? Na pytanie to usiłowało odpowiedzieć wielu komentatorów, odpowiada sobie ciągle widz jego dramatów. Wydaje się, iż idzie przede wszystkim o dwa aspekty twórczości wielkiego rosyjskiego pisarza: bliskość życia w jego najintymniejszych przejawach oraz dwoistość widzenia, na które składa się rzadko spotykane połączenie „prozy” i „poezji” życia. Programowemu zainteresowaniu małymi, zwykłymi ludźmi i ich bardzo codziennymi sprawami towarzyszy dostrzeganie w nich duchowego piękna, pomieszanego zresztą z brzydotą. Pospolite gesty i blade słowa, uformowane w zachwycające precyzją i wdziękiem frazy, zyskują nowe wymiary, odsłaniają głębszy sens ludzkich tragedii i radości. Składają się na humanizm uniwersalny i współczujący — nie łażwo, nie banalnie.

Jan Pieszczachowicz

## Humanizm uniwersalny

Czechow pokazuje, że życie jest wprawdzie często okrutne i brutalne, ale szuka przyczyn tego nie w nim samym, lecz w duszach ludzkich, nie umiejających odnaleźć własnej drogi, mijających obojętnie lub ślepo piękno i szczęście. Nie brak w jego utworach głupców i kadytynów, mitomanów i egoistów, ale pisarz nie zamierza formułować aktu oskarżenia z prokuratorą bezwzględnością. Jest jednocześnie oskarżycielem i obrońcą, i w rezultacie wyrok nie jest ani skazujący, ani uniewinniający — lecz wyjaśniający motywy. „Wyjaśnianie” należy tu zresztą rozumieć w sposób szczególnie; psychologia w sztukach Czechowa jest subtelna, nie wkracza „z butami” i skalpelem chirurga do wnętrza, raczej sugeruje, przypuszcza. Kwintesencją dramaturgii owej jest „Wiśniowy sad”, wystawiony właśnie przez Teatr Ludowy w Nowej Hucie. Spektakl nowohucki nadążył za zło-

żonością i artyzmem Czechowa — może nie w sposób optymalny, ale godny podkreślenia i pochwał.

Nie potrzeba dodawać, iż specyfika „Wiśniowego sadu” wymaga inscenizacji i gry aktorskiej na poziomie wyższym, niż ten, jaki mógłby wystarczyć np. przy Zapolskiej. Inny jest też diapazon środków wyrazu, postępujących się — by tak rzec — nie tyle i nie tylko tonami, ale pół- i ćwierćtonami, czy wręcz cisem i cichym. Reż. Irena Babel dobrze to wyczula. Warto zwrócić uwagę na owe przerwy, wytrzymywanie widza z wyliczoną precyzją dokładnością w napięciu i „zawieszaniu”, zanim potoczą się dalej losy bohaterów. Jest to cicha zaduma — tak charakterystyczna dla Czechowa. Widać ją i w grze aktorskiej — zwłaszcza u Haliny Mikołajskiej. Jej gościnnie występy ozdabiają sztukę niemałymi walorami artystycznymi.

Mikołajska (Raniewska) dysponuje tak potrzebną w „Wiśniowym sadzie” kameralnością i intymnością starannie wyważonego gestu. Ruch ręki, przechylenie głowy, przelotny uśmiešek ni to melancholii, ni to gorzycy — a jednocześnie wybuchająca raz po raz chęć życia i kochania starzejącej się kobiety znalazły wyraz trafny, pełen dramatyizmu skrywanego często, ale przecież widocznego i właśnie dzięki temu szczególnie widocznego. Życiowa niezarażona, lekomyślność, zagubienie Raniewskiej i jej pasja przewyższania siebie — to, by nie było, w niej zapas, to konstrukcja „nieudacznictwa” życiowego nietuzinkowa, sugerująca mimo wszystko optymizm.

Poziom gry całego zespołu był bardzo wyrównany, i wysiłki Mikołajskiej nie mogłyby tego zastąpić. Zdecydowanie wyróżniała się obsada kobieca, bardzo w całości udana. Dużo wdzięku prezentowała Maria Andruszkie-

Z TEATRU

wicz (Ania), ze swoją dziewczęcą naiwnością, raz po raz natykającą się na brutalność otoczenia. Nieszczęśliwą, romantyczną choć trzeźwą Warią była Bogusława Kozusznik. Dobrą klasę pokazała Stanisława Zawiszanka (guwernantka Szarlota Iwanowna), dobre momenty miała Anna Wróblówna (Duniasza). Z panów największą porcją pochwalił obdarzyłbym Zdzisława Kluczniaka (lokalny Firs) i Józefa Fryźlewicza (Łopachin). Zygmunt Malanowicz potwierdził dobre mniemanie, jakie wyraziłem o nim z okazji „Bliźniaków z Wenecji” Goldoniego. Jako tło przedstawienia służy interesująca scenografia Krzysztofa Pankiewicz, któremu udały się zwłaszcza kostiumy. Pozostaje tylko wyrazić zadowolenie, że teatr w Nowej Hucie tak szczęśliwie i ambitnie rozpoczął sezon, czcąc tym samym godnie rocznicę Rewolucji (notabene — o wiele lepiej, niż inne teatry Krakowa).

Antoni Czechow: Wiśniowy sad. Tłum.: A. Sandauer (d. do-bry). Reż.: I. Babel. Scen.: K. Pankiewicz. Muz.: A. Walaciński. As. reż.: J. R. Nowicki. Teatr Ludowy w Nowej Hucie